Nr. 104. Kraków, sobota 10 kwietnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Obrońca drożyzny mięsa.

Już od ostatnich wyborów do parlamentu uprawia p. Jan Stapiński politykę agraryuszów. Z zaparciem się dawnych ideałów politycznych, które „buntownika“ chłopskiego zrobiły przywódcą silnego stronnictwa, z wyrzeczeniem się żądania sejmowej reformy wyborczej, które w ręku p. Stapińskiego przez dziesięć z górą lat było silną dźwignią do rozruszania mas chłopskich — poszedł w parze także zwrot p. Stapińskiego w dziedzinie ekonomicznej; tu przeszedł p. Stapiński w zupełności na stronę owej niebezpiecznej dla ludu kliki obszarników, która dla swych samolubnych interesów dąży wprost do wygłodzenia ludu. Klika ta stara się produkty swoje — środki żywności — podbić jak najwyżej w cenie i w tym celu chce mieć monopol, aby módz samowolnie dyktować ceny, jakie jej się spodoba; dąży zatem stale do tego, by granice państwa wysokiemi cłami i szykanami weterynaryjnemi były zamknięte dla zagranicznych produktów rolnych, zboża, bydła i nierogacizny. W ten sposób przez sztuczne usunięcie konkurencyi mają obszarnicy monopol i mogą śrubować ceny w górę.

P. Stapiński, który wiernie służy swoim nowym panom, napada tedy od szeregu miesięcy w „Przyjacielu ludu“ na rząd, który przeważnie ze względów politycznych, a w małej tylko części ze względów na potrzeby ludności, usiłuje dojść do porozumienia handlowego z państwami bałkańskiemi. Gdy w sesyi grudniowej parlament uchwalił ustawę, upełnomacniającą rząd do przedłużenia prowizorycznego traktatu handlowego z Serbią po koniec marca b. r., p. Stapiński ze swem stronnictwem uchylił się od głosowania, nie mogąc ze względu na solidarność kołową głosować przeciw. Obecnie, gdy rząd układa się z Rumunią o traktat handlowy, p. Stapiński w swoim drugim organie, w krakowskiej „Gazecie powszechnej“, w artykule zatytułowanym „Zguba kraju“ uderza na alarm.

Traktat handlowy z Rumunią przyszedł do skutku 18 marca, tj. pełnomocnicy obu rządów podpisali już umowę, która ma być przedłożona parlamentowi do zatwierdzenia; głównym warunkiem tej umowy ma być dopuszczenie więcej niż 35.000 wołów i 70.000 świń rumuńskich do Austryi, co — wedle przyznania p. Stapińskiego w „Gazecie powszechnej“ — ma stanowić **1 procent** produkcyi austryackiej.

Dowóz **jednej setnej części** absolutnie nie może być uważany za jakieś „niebezpieczeństwo“ dla produkcyi swojskiej.

Mimo to p. Stapiński woła patetycznie we wspomnianym artykule, że „rolnictwo w Galicyi stanowi warsztat pracy i egzystencyi dla 80 proc. ludności, przeto bez przesady trzeba przyjąć, że zagrożenie interesów rolnictwa, to zagrożenie gospodarstwa krajowego, więc cały kraj powinien wystąpić w obronie zagrożonego rolnictwa“.

Prawda, że Galicya ma 80 procent ludności rolniczej, ale nie zechce chyba p. Stapiński twierdzić, że tych 80 procent ludności ma interes w tem, żeby mięso było drogie. Możemy mu w tym względzie posłużyć cyframi, opublikowanemi przez biuro statystyczne wydziału krajowego. W Galicyi na blisko 1½ miliona rolników jest obszarników, dzierżawców i oficyalistów 11 tysięcy; zamożniejszych chłopów (mających ponad 5 hektarów ziemi) 375 tysięcy; gospodarzy karłowatych (mających mniej niż 2 hektary) 508 tysięcy; proletaryatu bezrolnego 334 tysięcy.

Dwie ostatnie warstwy najuboższe, wynoszące razem **843 tysięcy**, żyją z pracy na cudzej roli, z zarobku „na saksach“, a nie mają żadnego interesu w tem, żeby bydło było drogie, bo wcale bydła nie hodują. — 60 procent galicyjskiej ludności wiejskiej nie posiada wcale bydła. A z pośród reszty: 375 tysięcy drobnych gospodarzy także nie można nazwać hodowcami bydła. Pozostaje tylko kategorya t. zw. zamożniejszych gospodarzy, wynoszących mniej niż siódmą część ludności rolniczej; a i z tych większość nie trudni się hodowlą bydła na sprzedaż, lecz tylko rzadko, na zapłacenie podatku lub długu, pod przymusem sprzedaje cielę, prosiaka lub krowę. — Chłop nasz z reguły sprzedaje bydło tylko w razie braku paszy i wtedy sprzedaje je za bezcen. Poza tem chłop nie ma bydła na sprzedaż.

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę interes ludności miejskiej i przemysłowej, której potrzeba mięsa jak najtańszego, to okazuje się, że cały kraj, z wyjątkiem kilku tysięcy obszarników, ma żywy interes w otwarciu granic dla bydła rumuńskiego.

P. Stapiński nie broni zatem ani „całego kraju“, ani całej ludności wiejskiej, lecz tylko drobnej garstki najbogatszych agraryuszów przeciw żywotnym interesom najszerszych mas.

P. Stapiński swego czasu gorąco walczył o powszechne głosowanie do parlamentu, na którem wcale nieźle wyszedł. Teraz, zdaje się, zapomniał on, że nie jest już posłem kuryalnym, że nie wybrało go i jego posłów kilku bogatych chłopów, ale masa chłopska w ogromnej części bezrolna, dla której tanie zboże i mięso, o ile je czasem jada, są tak samo konieczne, jak dla robotników miejskich. P. Stapiński chce utrzymać złudzenie, że swemi hasłami wygłodzenia miasta przysługuje się chłopom, podczas gdy w rzeczywistości hasłami temi bynajmniej nic im nie pomaga, lecz szkodzi, bo uboga masa ludności wiejskiej kupuje żywność i cierpi na drożyźnie.

Koleje austryackie w 1907 r.

Ministerstwo kolei wydało, jak co roku, sprawozdanie z rozmiarów i ruchu kolei państwowych i prywatnych w Austryi za r. 1907, z którego wyjmujemy kilka ważniejszych punktów:

Długość wszystkich linij kolejowych, głównych i lokalnych, wynosiła z końcem roku sprawozdawczego okrągło 21.701 klm.; w porównaniu z r. 1906 przybyło 107 klm. Z liczby tej przypada na koleje państwowe 9842 klm., a na prywatne 11.780 klm. Kilka linij miało po dwa i więcej torów, razem długość tych kilkotorowych linij wynosiła 3300 klm.

Główny ruch odbywa się zapomocą pary, tylko na kilku liniach o łącznej długości 105 klm. ruch odbywa się przy pomocy elektryki.

Dworców kolejowych było 3302, przystanków 2043, stacyj telegraficznych 3745, domów mieszkalnych dla personalu 1874, magazynów 3544, szop 3355, domków strażniczych 13.421.

Na konserwacyę budynków i torów wydano w roku sprawozdawczym okrągło 67,100.000 K. Kapitał, inwestowany w kolejach państwowych, wynosił 3 miliardy 832 milionów K, a w szczególności: za nabyte koleje prywatne zapłacono 746 milionów, zapisy państwowe długu kolejowego 487 milionów, przejęte przez państwo do zapłacenia obligacye pierwszeństwa 1 miliard 71 milionów, skapitalizowana renta (przeważnie za kolej północną) 865 milionów, inne długi 663 milionów.

W kolejach prywatnych inwestowany jest kapitał 4 miliardy 95 milionów K, a w szczególności: akcye 818 milionów, akcye pierwszeństwa (prioritety) 106 milionów, obligacye hipoteczne 2 miliardy 949 milionów, inne długi 222 milionów.

Park kolejowy składał się: z 6436 lokomotyw (z tego na liniach państwowych 3966), z 124 motorów elektrycznych, z 13.259 wagonów osobowych (na liniach państwowych 8190), z 135.967 wagonów towarowych (na liniach państwowych 79.297). Koszta sprawienia tego parku wynosiły 1 miliard 82,790.000 K, z czego na koleje państwowe przypada 674,320.000 K. Na utrzymanie tego parku w stanie do użycia wydano 63,800.000 K.

Ruch przedstawia się w następujących cyfrach: osób przewieziono 223,720.000 na przestrzeni 6 miliardów 789.000 klm,; z tej liczby osób **89%** używało trzeciej klasy. Towarów przewieziono 151,940.000 tonn. Z ruchu tego były następujące dochody: ogółem z osobowego i towarowego 848 milionów, z czego przypada na koleje państwowe 492, a na prywatne 356 milionów K. Wydatki wynosiły 600 milionów, tj. 368 na państwowe, a 232 milionów na prywatne koleje. Czysty dochód wynosił na kolejach państwowych 124, a na prywatnych także 124 milionów, razem 248 milionów K.

Wypadków było ogółem 2905, z czego 11 z wynikiem śmiertelnym.

Ilość personalu wynosiła 113.124, a robotników dziennych 129.656. Pobory personalu wynosiły 210, a robotników 103 milionów K. Oprócz tego tytułem emerytur i prowizyj wypłacono 34½ miliona, inne wydatki humanitarne wynosiły koron 1,420.000.

Co do Galicyi

zawiera sprawozdanie następujące ważniejsze cyfry:

SAVITRI.

KRZYWDA.

(Dokończenie).

Bujak odtrącił posługaczkę, aż się zatoczyła, wyrwał z jej rąk kubek rozpluskującej się wody i rzucił się ku matce.

Wyjrzała ku niemu z zapadłych oczodołów straszna niedola matczyna. Usta chciały się uśmiechnąć, lecz już nie mogły i tylko w skrzywieniu bolesnem wymówiły: „dziecko“. Zbliżył wodę do jej warg, lecz oczy przymknęły się wpół i zachodziły bielmem, a brzeg kubka uderzył o zęby nierozwierających się już szczęk. Dwie strużki wody wypłynęły z kącików ust i pociekły w dół — ostatnia, nieprzyjęta ochłoda. Trzymał jej rękę, po której przebiegały dreszcze śmiertelne i czuł, jak stygła w jego palcach. Jej oddech trudny i rzadki rznął jego płuca. Zebrał w sobie całą wolę do życia i chciał ją przelać uściskiem rąk, tchnieniem wwionięetem w usta rozchylone. Lecz cud się nie stawał. Matka umierała — i umierała, kamieniała na zawsze w nim dusza. Każde słabe uderzenie tętna uderzało w nim, jak młot druzgoczący ostatniej rozpaczy, rozpaczy takiej, gdzie się kończą słowa i ujęcia świadome, a gdzie jest tylko krzyk nieprzytomny i trzeszczenie wszelkich wiązadeł. Rozwarły się jeszcze raz oczy z jakiemś pojmującem wejrzeniem... I powieki opadły. Uderzyło tętno jeszcze raz... Czekał... Nie czuć... Myślał, że palecześlizgnął się z tętnicy. Zaczął szukać, przebierając palcami i naciskając rękę już sztywną. Ktoś zbliżył lusterko do ust matki i powiedział:

— Już koniec.

Bujak odsunął czyjąś rękę i sam przycisnął jeszcze ciepłe powieki matki, zawarł niemi dobre, jedyne na świecie oczy matczyne... Potem wstał i obejrzał się. Ssał wzrokiem nienasyconym te ściany natrętne i ponure, głuche, gołe ściany, wśród których cierpiała jego matka. Wpijał się w rekonwalescentki w żółtych szlafrokach, w zakonnice, w posługaczki i w rozumną a nieczułą twarz lekarza wzrokiem takiej nienawiści, że cofali się przed nim.

— Tobie tu było źle, mateńko — cicho mówił, oskarżał się przed sobą. — Za późno wrócił twój syn, który bohatersko walczył dla idei, podczas gdyś ty ginęła z głodu i konała w szpitalu, ukamienowana wszystkimi kamieniami za twój jedyny grzech — nędzę. Tu było ci źle — mateńko...

Dwie posługaczki w białych fartuchach zbliżyły się, tocząc wózek przed sobą. Lekarz dotknął jego ramienia:

— Proszę się usunąć i pozwolić zabrać ciało.

— Dokąd? — zapytał Bujak bezmyślnie.

— Na sekcyę. Taki zwyczaj w szpitalu.

— To będą rznąć jej ciało? Będą znęcać się nad niem jeszcze po śmierci? Ja nie pozwolę!

— Nikt się pana o pozwolenie nie pyta. Mogłeś pan trzymać matkę w domu i nie oddawać do szpitala. A musiałeś pan oddać — to znoś. Kto nie ma pieniędzy, ten płaci nauce swoim trupem. Gdyby nie było biednych, co muszą służyć naszym eksperymentom, toby się nauka nasza wcale nie rozwijała!

Bujak nie znalazł odpowiedzi, bo tą odpowiedzią byłby straszny krzyk i przekleństwo przeciwko komuś i czemuś. Bluzgał mu ten krzyk w piersiach i nie mógł się wyrwać i złamać sztywnej, skamieniałej maski, okuwającej twarz.

Ciało złożono na wózku i powieziono. Bujak szedł za niem, jak we śnie i kiedy już znikło za drzwiami sali sekcyjnej, stał jeszcze przez długą chwilę, czując we wszystkich szwach i przegubach ciała nieznośny ból, rozstępowanie się masy mięśniowej pod naciskiem noża. Każde wyobrażalne dotknięcie do ciała matki, każde zagłębienie noża w jeszcze nieostygłe wnętrzności przeżywał ze wzdrygnięciem i buntem...

Nakoniec poszedł, patrząc przed siebie ciężkim, oszalałym wzrokiem. Ból unieruchomił mu oczy w orbitach i bolały go strasznie w tej nieruchomości, zatrzymane na zawsze na jednym punkcie, który już nigdy z pola widzenia nie zejdzie. Jakiemiś schodami zeszedł w ogród szpitalny. Usiadł na ławeczce pod murem. Wiatr szeleścił w suchych badylach na grządkach...

— Jak trzeba było, mateńko, jak trzeba? — szeptał, kołysząc się w tył i wprzód monotonnie.

I nie było odpowiedzi w jego suchej piersi bez łaski, piersi bez łkań...

* * *

Wstał nareszcie i poszedł przed siebie.

Z jakiejś przecznicy wyszedł na szeroką ulicę, Z oślepłemi zmysłami, z tępą potrzebą iść naprzód, byle iść, spotkał na drodze przeszkodę. I ta przeszkoda wykrzesała w nim słabą, ubożuchną iskrę uwagi.

Środkiem ulicy falowała powoli ogromna czarna wstęga tłumu, przetykana gdzieniegdzie czerwonem. Przez chwilę w ciszy rozlegały się tylko chrzęsty ubrania, odgłosy kroków, zlewające się w jeden nieokreślony szum. Potem z przednich szeregów wzniosła się znana pieśń...

Bezwiednie zatętniła w nim ciepła, radosna fala krwi, a serce wyprężyło się. jak cięciwa odepchnięta drzewcem strzały. I wlał się w ten potok ogromny, jak kropla, ześlizgująca się ze spieczonych warg południa w bezpieczeństwo rodzinnego żywiołu.

Obudzony ze strasznego letargu, patrzył w twarze czarne i pobrużdżone, ręce chropawe, skaleczone, zabliźnione, na łachmany przesiąkłe znanym odorem przepoconych, brudnych ciał, zatęchłych i wilgotnych nor mieszkalnych. Biedne, wysilone oddechy... Stygmaty wieloletniego męczeństwa w smutnych zmarszczkach przedwcześnie zwiędłych twarzy... Ostra rozpacz samotnej agonii w godzinach głodu.. Ból i gorycz poniewierki, niezapomniane policzki obelg, piekielnie gorejące w zdeptanem sercu... Szaleństwo i okropność bezsilnej troski o najdroższych... Oczekiwanie aż po trumnę tego, co nie nadchodzi... Trud ponad wszelką możliwość, pękająca ze zmęczenia głowa i mdlejące ciało...

Takie runy wyszarpała ostrymi szponami

Pod zarządem dyrekcyi w Krakowie pozostawało okrągło 977 klm., pod zarządem dyrekcyi we Lwowie 1152 klm., a pod zarządem dyrekcyi w Stanisławowie (razem z Bukowiną) 562 klm. Dawna kolej północna ma w Galicyi 87 klm. Długość linij kolejowych w Galicyi wynosi ogółem 3222 klm. Dworców i przystanków mają: dyrekcya krakowska 149, lwowska 145, stanisławowska 102. Na utrzymanie torów wydano: w dyrekcyi krakowskiej 368.000 K, w lwowskiej 544.000 K, w stanisławowskiej 405.000 K. Kapitał, inwestowany w kolejach galicyjskich, wynosi na kolei Albrechta 47 milionów, na dawnej kolei Karola Ludwika 241 milionów, na kolei transwersalnej 72 milionów, na linii Tarnopol-Halicz 17 milionów, na linii Lwów-Sambor 40 milionów, na linii Przeworsk-Rozwadów 9 milionów, Stryj-granica węgierska 14 milionów, Stanisławów-Woronienka 19 milionów, Stryj-Chodorów 6 milionów, Tarnów-Leluchów 26 milionów — razem okrągło 491 milionów K. Koleje galicyjskie przewiozły okrągło 45 milionów osób.

Zakończenie przesilenia bałkańskiego.

Po zgodzie z Czarnogórą.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ stwierdza z zadowoleniem, że miarodajne czynniki Czarnogóry uznają wartość przychylności Austro-Węgier, jak to wynika z ogłoszonej wczoraj czarnogórskiej noty. Mimo, że nota ta formalnie wiele pozostawia do życzenia, „Fremdenblatt“ przechodzi nad tem do porządku dziennego, aby nie zwiększać trudności, z jakiemi polityka czarnogórska obecnie musi walczyć, oraz ze względu na gabinet włoski, którego interwencya sprowadziła szybkie załatwienie sprawy.

Konstantynopol. Austro-węgierski ambasador margr. Pallavicini zawiadomił wczoraj Portę o uregulowaniu kwestyi czarnogórskiej, względnie o podjęciu normalnych stosunków.

Ugoda austryacko-turecka.

Konstantynopol. Na posiedzeniu senatu, które trwało wczoraj od godz. 2 do 7 wieczór, obradowano nad protokołem ugodowym z Austro-Węgrami. Wielki wezyr wygłosił dwugodzinną mowę. Dyskusya miała przebieg bardzo umiarkowany.

Według oświadczenia jednego z wybitnych senatorów, przy końcu posiedzenia przyjęto w zasadzie protokół, ale koniec dyskusyi i definitywne przyjęcie nastąpi na posiedzeniu sobotniem.

Układy turecko-bułgarskie.

Konstantynopol. Wczoraj przed południem odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, która zajmowała się rokowaniami z Bułgaryą. Po południu delegaci tureccy i bułgarscy pertraktacye kontynuowali. Po stronie bułgarskiej mimo wielkich żądań ze strony Turcyi panuje nadzieja szybkiego ukończenia rokowań, ponieważ minister Liapczew złożył w tej mierze decydujące oświadczenie.

Żądanie patryarchatu za skonfiskowane w Bułgaryi greckie kościoły i zakłady wynosi około 10 milionów franków.

Przegląd polityczny.

Zwrot Anglii w polityce bałkańskiej. Z początkiem ruchu konstytucyjnego w Turcyi, Anglia oficyalnie i za pośrednictwem stowarzyszeń prywatnych popierała młodoturków do tego stopnia, że czynnie wmieszała się do sprawy o Bośnię, stając zupełnie po stronie Turcyi. Obecnie prasa angielska konstatuje, że w polityce tej nastąpił zwrot w tym kierunku, że Anglia zaczyna odwracać się od młodoturków, a sympatyami swemi obdarzać ich przeciwników z „Unii liberalnej“. Przyczyn tego zwrotu należy szukać w obawie Anglii o swe panowanie w Egipcie. — Młodoturcy ze swym programem nacyonalistyczno centralistycznym wzbudzili i między patryotami egipskimi ruch, skierowany przeciw panowaniu angielskiemu, a wiadomo, że Egipt należy do najsłabszych i dlatego najsilniej bronionych etapów potęgi angielskiej na drodze do Indyi.

„Unia liberalna“ ma program autonomiczny, co więcej odpowiada planom Anglii, gdyż „Unia“ nie może w myśl swych zasad troszczyć się o inne narodowości poza Turkami. Pierwszym objawem tej zmiany w polityce angielskiej jest wzmożenie się ruchu w Macedonii. Pojawiły się tam już znowu bandy greckie i bułgarskie, a niebawem pojawią się i serbskie, które dotąd nie troszczyły się o Macedonię ze względu na spodziewaną wojnę z Austryą. Jeżeli z postępem wiosny przyjdzie do nowych walk w Macedonii, Europa stanie znowu przed koniecznością wmieszania się, co ze strony odnowionej Turcyi może spotkać się z ostrem odparciem. Zdaje się, że Anglia tym nowym zwrotem chce kontynuować swą dawną politykę, polegającą na robieniu Austryi trudności.

Przegląd społeczny.

Baczność górnicy ostrawsko-karwińskiego zagłębia. „Górnik“, organ Unii górników, pisze: „Jak się dowiadujemy, przedsiębiorcy kopalniani postanowili wprowadzić w życie nowy regulamin służbowy. Do dziś dnia jednak nie wiemy, jak wygląda ten nowy regulamin, jakie zawiera przepisy i postanowienia i jak uwzględnia życzenia górników. Regulamin ten ma być w najbliższych dniach podany do publicznej wiadomości.

Wobec tego wzywamy wszystkich górników, aby pojedynczo pod żadnym warunkiem nie podpisywali regulaminu, choćby ich do tego w kancelaryi zmuszano. Nikt z was nie śmie tego uczynić, albowiem wpierw o tem musi zadecydować nasza organizacya, czy regulamin jest do przyjęcia. Panowie mogą w innych słowach przemycić do „nowego“ regulaminu stare przepisy i w ten sposób oszukać górników. Przeto miejcie się na baczności!“

Rządy caratu w Gruzyi.

Poseł kaukazki ks. Szerszawidze, umiarkowany postępowiec, opisuje w następujący sposób stan rzeczy w Gruzyi:

„Gruzya przyjęła chrześcijaństwo jeszcze w IV. wieku, czyli pięć wieków wcześniej niż Rosya. Całe stulecia walczyliśmy z muzułmaństwem, znajdując oparcie w religii... Dobrowolnie przyjęliśmy poddaństwo rosyjskie, gdyż było to państwo wyznające taką wiarę jak my.

Atoli stuletnie panowanie prawosławnej Rosyi, prześladowania, stosowane wobec kościoła gruzińskiego, wreszcie prześladowania języka gruzińskiego doprowadziły ludność prawosławną Gruzyi do zamiaru wyrwania się w ten lub inny sposób z pod tego ucisku, chociażby nawet wypadło zmienić dla tego wiarę.

I myśl ta już się zaczyna wcielać w czyn: niedawno w gubernii tyfliskiej dwie wioski przeszły na baptyzm.

Podobnież dzieje się w Abchazyi. W ciągu całych stuleci Abchazyjczycy-muzułmanie mieszkali tuż obok Mingrelczyków-prawosławnych, zbliżyli się pomiędzy sobą i stopniowo kościół gruziński stawał się dla nich ojczystym. Cały prawie Samurzakań przeszedł na łono prawosławia. A teraz? Postępowanie rosyjskich duchownych-czynowników w rodzaju „misyonarza“ Wostorgowa ostatecznie ruguje ze środowiska Abchazyjczyków ideę prawosławia i tłumnie przechodzą oni na mahometanizm. Inaczej być nie może. Przyjeżdża do Abchazyi „misyonarz“ Wostorgow i oświadcza: „Odprawiacie nabożeństwo w psim języku“. Wywołuje to powszechne oburzenie.

Propagandę religijną z jednej strony prowadzą zupełnie niewykształceni misyonarze urzędowi, z drugiej — uczeni mułłowie. Zwracając się o radę w swych troskach codziennych do jednych i do drugich ludność nie może nie ocenić duchownych-mahometan; zaczyna ich coraz bardziej szanować i przechodzi do nich. Mułła nigdy nie powie, że język krajowy jest psim językiem.

W ostatnich czasach prześladowania i szykanowania kleru gruzińskiego doszły do niebywałych granic. Kler ten podejrzewają o zorganizowanie zabójstwa egzarchy Gruzyi Nikona. Podejrzenie rzucono na wszystkich, którzy są najgorliwszymi stronnikami autonomii kościoła gruzińskiego.

Biskupa Cyrjona z początku zamknięto w klasztorze, potem zimową porą wyciągnięto gwałtem ze szpitala i zesłano... U wielu duchownych czyniono rewizye i wszystko odbywało się bez śledztwa i sądu.

O konieczności wyświetlenia prawdy mówiła na zebraniu gubernialnem szlachta Gruzyi wschodniej i zachodniej, a wynikiem tego było zaaresztowanie osób, które brały udział w tych zebraniach. Zaaresztowano najwybitniejszych działaczy społecznych, pomiędzy innymi 65-letniego starca Mikeladze, literata gruzińskiego Abaszydze, suchumskiego prezydenta miasta Tawdgiridze i kilku z nich już zesłano do gubernii wiackiej.

KRONIKA.

Kraków, 9 kwietnia

Konfiskata po pół roku! Kieszonkowy Kalendarzyk Robotniczy na rok 1909, wydany po cenie 80 hal. naszym nakładem przez tow. Z. Klemensiewicza (Wiślna 5) pół roku temu, — został obecnie uchwałą sądu z 7 kwietnia **skonfiskowany.** Konfiskacie uległo **20 ustępów** artykułu tow. Tadeusza Regera p. t. „Rekrutom naszym na drogę“; artykuł ten zawiera wyciąg z ustaw wojskowych i popularne objaśnienie najważniejszych przepisów tych ustaw. Prokuratorya dopatrzyła się w tym artykule podburzania przeciw militaryzmowi — i skonfiskowała go po pół roku! Długo się namyślała...

Nowiny krakowskie.

W sprawie urządzenia „czerwonej niedzieli“ w dniu 2 maja, celem agitacyi za zjednaniem „Naprzodowi“ nowych abonentów, odbyła się wczoraj konferencya przewodniczących wszystkich stowarzyszeń robotniczych Krakowa i okolicy. Przewodniczył tow. Żuławski. O znaczeniu i sposobie urządzenia „czerwonej niedzieli“ referował tow. dr Kapellner. Po ożywionej dyskusyi, w której przemawiali tow.: Śliwa, Żyłowicz, Podmokły, Pabiański, Pilch, Haecker, Kubanek, Cholewa i inni, uchwalono wnioski przedłożone przez referenta. Konferencya była nader licznie obesłana, a zapał, jaki cechował obrady, wróży dobry rezultat.

Ruch tramwaju elektrycznego jutro (w sobotę) kończy się o godz. 5 po południu, a zaczyna się w niedzielę wielkanocną o godz. 12 w południe.

Sprawozdanie statystyczne miejskiego urzędu statystycznego za pierwszy tydzień bm. wykazuje. że w czasie tym urodziło się 60, a zmarło 55 osób, z czego 2 na dyfterye. Innych wypadków chorób zakaźnych nie było. Ogólną ludność miasta podaje teraz biuro na 108 031.

Wypadek przy pracy. Przy budowie kamienicy w Podgórzu na Małym Rynku spadł wczoraj po południu 19 letni robotnik Jakób Kornblum i głową uderzył tak silnie o bruk, że doznał wstrząśnienia mózgu. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Znaleziono. P. Czarnecki, oficyał starostwa, znalazł wczoraj na ulicy Szewskiej torebkę damską, zawierającą 37 kor. 25 hal. i różne drobiazgi. Odebrać można za wylegitymowaniem się w dyrekcyi policyi.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek i sobota: teatr zamknięty.

Niedziela 11 b. m. o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“. — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.

Wtorek: „Balladyna“.

Środa: „Małgorzatka“ (ceny zniżone).

Czwartek: „Król Lear“ (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek: „Mazepa“ (drugi występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Złote runo“ (trzeci występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela 18 b. m.: „Król Lear“ (czwarty występ B. Leszczyńskiego).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: Przedstawienie inauguracyjne pod dyrekcyą Edmunda Rygiera: „Kantata“, układu M. Świerzyńskiego, wykona pełna orkiestra i chór męski; „Mąż od biedy“, komedya w 1 akcie J. Blizińskiego; „Kiejstut“, tragedya Adama Asnyka: akt V. „Kościuszko pod Racławicami“.

— **Związek krajowy lekarzy w Krakowie.** Zwyczajny zjazd delegatów odbędzie się w Krakowie w domu lekarskim (ul. Radziwiłłowska 4) w sobotę 1 maja o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału. 2) Zmiana statutu. 3) Wybory władz Związku. 4) Wnioski.

— **Biuro informacyjne słuchaczek Un. Jagiell.** otwarte z rozpoczęciem wpisów codziennie od godz. 3—4 po południu sala XXXII., I. p., Uniwersytet.

— **Wydział Stowarzyszenia kandydatów adwokackich** w Krakowie przypomina, że pośredniczy przy poszukiwaniu pracy w biurach adwokackich i uprasza pp. adwokatów, kandydatów adwokackich i innych interesowanych, aby w razie zachodzącej potrzeby zwracali się do wydziału na ręce przewodniczącego dra Wiktora Bogdaniego w Krakowie, ul. św. Jana 12.

Nowiny lwowskie.

Ucieczka fałszerza weksli. U „eskontera“ S. Samuely'ego zajęty był jako buchalter niejaki Sojcher. Z polecenia swego szefa Sojcher zajmował się eskontowaniem weksli w różnych instytucyach finansowych, a przed kilku dniami wyszło na jaw, że sfałszował on dużo weksli na łączną kwotę 27.000 koron, które zeskontował w różnych bankach. Gdy oszustwo wyszło na jaw, Sojcher uciekł. Natomiast aresztowano drugiego kantorzystę Bernfelda pod zarzutem, że brał udział w manipulacyach Sojchera.

Banda Wasińskiego. Sędzia śledczy Kohlruss i urzędnik policyi Charvat z Bukowiny, którzy w ostatnich czasach bawili dwukrotnie we Lwowie, celem badania Wasińskiego, Litwina i Kosa, odsiadujących karę w zakładzie karnym przy ul. Kazimierzowskiej, przesłuchiwali ich w najściślejszej tajemnicy, a akta z sobą zabrali do Czerniowiec. Dalsze śledztwo będą tam prowadzić i dopiero sama rozprawa odbędzie się we Lwowie. Wasiński, Litwin i Kos zostaną dopiero w dniu rozprawy odstawieni do gmachu sądu karnego przy ul. Batorego, bo według przepisu ustawy, kary przerywać im nie można. Wykrycie nowych sprawek bandy zaszkodzi najmniej Wasińskiemu, bo ma on już najwyższy wymiar kary (10 lat) za zbrodnię kradzieży.

Z kraju.

Student włamywaczem. Z Białej donoszą: 16 letni uczeń II roku szkoły przemysłowej w Bielsku, Ewald Doute, dowiedział się od swego kolegi Radspillera, pasierba kontrolora pocztowego Lindsbauera w Bielsku, że 5 bm. nikogo u nich w domu nie będzie. Doute, uzbroiwszy się w przybory do włamywania i w gumowy kij jako broń, poszedł wieczorem do mieszkania swego kolegi, otworzył

---

krzywda. Oczami nagle rozwartemi jasnowidzeniem boleści odczytywał te runy, nagle zrozumiałe, nagle widzialne... Już nietylko szerokie poszumy wolności... Już nietylko szczęście walki...

Wszechobecna krzywda, niewymowna groza życia wtargnęły nagle w serce. Struchlałemi wargami chciał krzyczeć, że niepodobna żyć, że nie można wytrzymać, że trzeba druzgotać i walić, żeby zagłuszyć okropność...

Ciężko dysząc, z wyschłemi wargami ogarnął nagle szereg oczu ludzkich, jak szereg tryumfalnych pochodni.

I były radosne, i były upojone te oczy.

Nadeszła chwila śniona — i szli wszyscy senni, i szli — płynęli zapatrzeni ponad siebie, nie pomnąc o sobie.

A słowo staje się ciałem...

Wielka cisza, wielka odświętna pogoda.

Pomimo okropnych mozołów, pomimo śmierci i trumien...

Wielka cisza, wielka odświętna pogoda snu przeżywanego na jawie kładzie białe, świetliste dłonie na umęczone czoło, przesłania wzrok mgłą leciutką, szreżogą taką, jaka szczyty śnieżne obłękitnia.

Ostre rznięcie w oczach, jak rznięcie noża... Rozpręża się skurcz gardła...

Łzy — łzy zbawcze na rzęsach...

Na czyjemś ramieniu nieznanem a drogiem płacze dobremi, gorącemi łzami. Ktoś nagle bratni i bliski pociesza:

— Matka umarła? Dla prawdy? Mnie dziecko i kobieta umarła. Z tyfusu — przez ten strejk. I nic. Wielka ona, prawda, i wielkie ofiary zabiera!

Wielka ona, prawda, w którą oczy ludu zapatrzyły się w ekstazie snu spełnionego...

Przeminie ten sen na jawie, a w duszach przetrwa wiekuiście. I znów się wyłoni w wielki dzień godowy...

Wolności sen nieśmiertelny...

Czarna wstęga zwinęła się i zaczęła znikać na wnętrzu wielkiego gmachu.

Na ławach, w przejściach, we drzwiach wielkiej sali stłoczył się tłum. Jedno w wielu osobach. Pod czerwonymi sztandarami stoi mówca. Mocno i śmiało brzmią jego słowa. I wszyscy wpół przytomni z upojenia słuchają tych słów, nie starając się prawie pojąć ich treści. Tu chodzi o to, że te wolne słowa tak mocno i śmiało rozlegać się mogą. Tu chodzi o to, że słowo uwięzione, nieśmiało wyszeptane lub półgłosem zanucone w suterenie robotnika, w studenckim pokoju lub w szczupłej garstce podziemnych zatraceńców, nagle wyszło na ulicę, opanowało gmach publiczny...

I dzwoni, i dzwoni dzwonami radości w sercach...

— My nie boimy się ofiar! — brzmi głos mówcy pod sztandarami.

Wielką jest prawda i wielkich ofiar wymaga...

* * *

Padły ostatnie grudki ziemi, rzucone wprawną ręką grabarza. Pagórek mogilny wyrósł nad trumną matki. W śnie nieprzespanym skończyła się niedola matczyna...

Bujak stał nad grobem, a na jego twarzy był spokój wielkiego przezwyciężenia.

Wszyscy odeszli i nastała cisza. Tylko ptaki ćwierkały wiosennie na gałęziach, rozpękujących już od nadmiaru soków żywotnych. Ciche słońce popołudniowe świeciło równo i łagodnie.

Zaczął się modlić przestworom:

— Niech będzie błogosławiona wielkość, która ponad nasz ból wyrasta!

— Niech będzie błogosławiona siła, która nam brzemię najsroższe dźwigać pozwala!

— Oto w imię twoje, prawdo jutra nieznanego, biorę na barki i poniosę odważnie ciężar ciężarów — tę trumnę, co zawaliła me serce!

— I tak będę iść, aż stanie twój ołtarz zwycięski.

— A wtedy przyjdę przed twój ołtarz, Jutro zwycięskie, Jutro szczęśliwe —

błagać o jedną, jedyną nagrodę:

— Zdejm z mego serca tę trumnę, tę ciężką, okropnie ciężką trumnę...

mieszkanie i zabierał się do otwierania komody, gdzie się znajdowały pieniądze i rzeczy wartościowe. Otwieraniem spowodowany szmer obudził kontrolora Lindsbauera, który, dotąd przez włamywacza niespostrzeżony, spał w tym samym pokoju na sofie. Doute, słabowity chłopak, rzucił się na kontrolora i uderzył go silnie kijem gumowym przez głowę, poczem kłuł go na oślep kanciastym pilnikiem. Dość ciężko raniony Lindsbauer zdołał uciec i zamknąwszy drzwi wchodowe, zawiadomił policyę, która młodego włamywacza aresztowała i oddała do sądu.

Dzieciobójstwo. Z Przemyśla donoszą: Dnia 6 b. m. z dołu kloacznego w realności przy ul. Kazanów l. 27 wydobyto nieżywego noworodka płci męskiej, który wedle orzeczenia lekarza miejskiego był zupełnie prawidłowo rozwinięty i donoszony. Przeprowadzone przez policyę dochodzenia stwierdziły, iż matką dziecięcia była służąca 20-letnia Ludwika Łanica, która dziecko to wrzuciła zaraz po porodzie. Łanicównę oddano do więzienia sądu obwodowego w Przemyślu.

Utonięcie 3-letniej dziewczynki. W gminie Trościancu (pow. Dolina) spadła onegdaj, przechodząc przez kładkę nad rzeką Turzanką, 3 letnia córka tamtejszego włościanina Stefanyszyna. Dziecko znalazło śmierć w nurtach wezbranej rzeki.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozkaz odczytywania po rosyjsku manifestów carskich w kościołach. Do konsystorzów katolickich prezes ministrów nadesłarozporządzenie, aby wszelkie manifesty carskie odczytywane były w kościołach katolickich w języku rosyjskim, gdyż według zdania Stołypina nie sprzeciwia się to prawu kanonicznemu, które o tyle tylko na przyszłość może być stosowane, o ile nie stoi w sprzeczności z prawami państwowemi. O powyższem władza konsystorska winna zawiadomić podwładne sobie duchowieństwo i w ciągu dwóch tygodni donieść odnośnej władzy w Petersburgu o zastosowaniu się do tego rozporządzenia.

Gwałty policyjne w Łodzi. Poseł do Dumy Friedman otrzymał od pewnego kupca z Poniewieża następujący list:

1 marca przyjechałem za interesem do Łodzi. Pewnego razu, gdym szedł po chodniku, ktoś tak mocno popchnął z tyłu mego brata, że spadł on z chodnika i pociągnął mię za sobą. Nie wiedząc, kto sobie na to pozwolił, krzyknąłem: „Kto to tak potrąca przechodniów!“ Naraz staje przedemną jegomość w mundurze policyjnym i wyzywająco oświadcza: „Jestem komisarzem drugiego cyrkułu miasta Łodzi“. „Bardzo pięknie — odpowiadam — możesz pan być komisarzem jakiegobądź cyrkułu, ale nie powinieneś pan, jak mniemam, popychać ludzi“... W tej samej chwili poczułem na skroni lufę rewolweru, a komisarz mi oświadczył: „aresztuję pana“.

Opisawszy widziane przezeń, a znane sceny znęcania się nad ludźmi, aresztowanymi częstokroć bez żadnego powodu, kupiec ów dalej pisze: „Brat mój udał się do znajomego fabrykanta, który był w stosunkach z tym komisarzem. Fabrykant zastał komisarza w cukierni Roszkowskiego i wytłómaczył mu o co chodzi. Komisarz z początku na żadne „kombinacye“ się nie zgadzał i wyrażał żal, że odrazu nie palnął mi w łeb. Wreszcie fabrykantowi udało się udobruchać komisarza; obaj przyszli do mnie do cyrkułu i w mojej obecności rozpoczął się targ. Komisarz zażądał 100 rubli, fabrykant dawał 25. Skończyło się na 50 rublach. Pieniądze komisarz oczywiście wziął... nie dla siebie, a na jakieś bractwo prawosławne i wydał mi odpowiednie pokwitowanie, pocieszając tem, że sprawa skończyła się dla mnie bardzo pomyślnie, gdyż „mógł mnie zabić“... Na zapytanie: „na jakiej zasadzie“, powołał się na postanowienie obowiązujące, nakazujące obywatelom przy pojawieniu się na ulicy urzędnika policyi odejść na 15 kroków... „A nadto — dodał — istnieje rozkaz, by strzelać dobrze i nie chybiać“... Jeśli rzeczywiście istnieje takie postanowienie, to dziwi mnie bardzo, że ulice Łodzi dotąd nie stały się cmentarzem. Nazwisko komisarza U t h o f. Wielu Łodzian twierdzi, że jest to brat pomocnika warszawskiego generał-gubernatora. W każdym razie jest to osobistość, rzucająca postrach na mieszkańców Łodzi“.

Zaginione „corpus delicti“. Pod rozpoznanie sądu okręgowego warszawskiego przyszła onegdaj sprawa Stanisława Królaka, b. urzędnika wydziału cywilnego tegoż sądu, oskarżonego o kradzież dokumentów, tudzież o odklejanie marek stemplowych i sądowych, chemiczne ich odczyszczanie i puszczanie w obieg. Kiedy sąd przystąpił do badania dowodów rzeczowych, zaszła okoliczność zgoła nieoczekiwana, wobec której sprawa została odroczoną. Mianowicie po zdjęciu pieczęci z opakowania, w którem dostarczone były sądowi dowody rzeczowe, nie znaleziono najważniejszego dowodu, mianowicie marek, z widocznymi śladami chemicznego ich odmywania. Marki te wykryto w mieszkaniu Królaka przy rewizyi i po skończeniu śledztwa przesłano do registratury sądowej, skąd zostały dostarczone na salę sądową. Po ogłoszeniu decyzyi odraczającej sądzenie sprawy, obrońca oskarżonego adwokat przys. Henryk Ettinger zażądał dołączenia do aktów sprawy opakowania, w którem miały się znajdować zaginione marki, na dowód, że pieczęci na opakowaniu były całe.

To tajemnicze zniknięcie dowodu sądowego przypomina głośną przed rokiem w Warszawie sprawę sztab srebrnych, zakwestyonowanych i skonfiskowanych u kupca, jako towar, mający pochodzić z kontrabandy. Sztaby te ulotniły się przed rozprawą z depozytu sądowego. Pozostała po nich tylko skrzynia.

Napad bandycki w mieszkaniu. Do mieszkania urzędnika kolei wiedeńskiej p. Butkiewicza przy ulicy Mokotowskiej w Warszawie weszli onegdaj przez kuchnię trzej uzbrojeni bandyci, związali służącą, a następnie wtargnęli do pokoju, gdzie znajdowała się tylko p. Butkiewiczowa, karmiąca dziecko. Bandyci związali ją również, następnie przetrząsnęli całe mieszkanie i zrabowali trochę gotówki oraz kosztowności. Dokonawszy tego, rozwiązali panią B., zakazali jej wszczynać alarmu i wyszli.

Działo się to o godz. 2 po południu, a więc w chwili, gdy p. Butkiewicz był w biurze, o czem bandyci musieli być poinformowani.

Aresztowania. Jak zwykle przed dniem 1 maja policya w Królestwie wpada w szał aresztowań i rewizyj, dokonywanych częstokroć bez najmniejszego umotywowania. To też rubryka „aresztowań“ już od paru dni powtarza się w dziale wiadomości tamtejszych.

Pod datą 8 b. m. donoszą z Warszawy: Nocy ubiegłej po rewizyi aresztowano w mieszkaniu przy ul. Wspólnej Nr. 42 inżyniera-mechanika p. Stanisława Arczyńskiego i jego współlokatora p. Henryka Żaboklickiego; p. Żaboklickiego wypuszczono.

W mieszkaniu swojem aresztowany został p. Józef Małkiewicz, prowizor farmacyi, pracownik apteki Karczewskiego.

Wczoraj dokonano rewizyi w mieszkaniu p. Jaglińskiej przy ul. Topiel Nr. 7, oraz w mieszkaniach pp.: Aleksandry Arkuszewskiej, Lelonek i Chmarzewskiej przy ul. Wareckiej Nr. 14. Znaleziono trochę proklamacyj. — Wszystkie cztery kobiety aresztowano i osadzono w Ratuszu.

Ze świata.

Za znęcanie się nad podwładnymi w 106 wypadkach stawał przed sądem wojennym w Toruniu porucznik Gerber z tamtejszego pułku ułanów. Podług aktu oskarżenia znęcał się nad 26 rekrutami, pomiędzy innymi uderzył szeregowca Schulza tak silnie w głowę, że Schulzowi pękł w uchu bębenek. — Oskarżyciel wniósł dla obwinionego o 6 tygodni aresztu domowego, sąd skazał go za wszystkie 106 wypadków razem tylko na 4 tygodnie aresztu domowego!

Wypadek w pociągu. Z Szegedyna donoszą: Przedsiębiorca Sebestyen, jadąc po południu pociągiem pospiesznym, wiózł pakiet alarmowych nabojów rewolwerowych, które w drodze na jednej ze stacyi eksplodowały, przyczem szyby przedziału wyleciały, a urządzenie zostało zniszczone. Sebestyen odniósł ranę w głowę, a jadąca razem kobieta straciła przytomność. Powstała panika trwała krótko. Zarządzono śledztwo.

Wieczny tułacz. „Jużnaja Zaria“ komunikuje: „W tych dniach przybył do Ekaterynosławia, po odbyciu kary, zdegradowany kapitan pułku mohylowskiego S., skazany w Warszawie w 1906 roku za odmowę wykonania rozporządzenia komendanta, by objął dowództwo nad pół rotą żołnierzy, wyznaczoną dla spełnienia wyroku nad trzema skazanymi na śmierć.

S. pozbawiono za to wszystkich praw i skazano na 2 lata rot aresztanckich. Po odbyciu kary S. zaczął poszukiwać zarobku, by utrzymać rodzinę. Ale dotąd nigdzie mu nie pozwalano się zatrzymywać. Jak tylko przyjeżdża do miasta, natychmiast policya „radzi“ mu wyjechać gdzieindziej. Tak się stało i w Ekaterynosławiu. S. przypadkowo otrzymał posadę na kolei. Kazano mu na tychmiast opuścić miasto... Zabrał manatki, rodzinę i pojechał w świat znowu... Dodajmy do tego, że S. podczas wojny japońskiej za odparcie ataku Japończyków, liczebnie przeważających, został nagrodzony orderem św. Jerzego „za męstwo“ i że podczas tej utarczki był zraniony w pierś na wylot“.

Minister-oszust. Śledztwo przeciw Alberti'emu, byłemu ministrowi sprawiedliwości w Danii, jeszcze nie jest ukończone. Rozprawa według ustaw duńskich odbędzie się przed trybunałem złożonym z 12 członków Izby wyższej na podstawie aktu oskarżenia uchwalonego przez parlament. Dotąd posłowie nie doszli do porozumienia, czy zebrany materyał wystarczy do wytoczenia skargi, czy też należy zbierać dalsze dowody. W celu ustalenia tej kwestyi wybrała Izba posłów osobną komisyę, która w ubiegły piątek uchwaliła przyspieszyć proces. Między innymi zarzucają Alberti'emu następujące zbrodnie: udzielanie bezprawnie koncesyj, pobieranie podarunków w urzędowaniu, umorzenie nałożonych przez sądy kar, prywatne defraudacye, oszustwa itd.

Kraina karłów. Znany badacz i podróżnik amerykański dr Geil, który obecnie przebywa w Chinach środkowych, wykrył w pobliżu wielkiego muru chińskiego, w trudno dostępnych górach szczep dzikich karłów. Mieszkańcy, których ciała są pokryte długim włosem, zbiegli na widok podróżników i ukryli się w jaskiniach.

Świąteczny numer „Naprzodu“ wyjdzie jutro (w sobotę) o godz. 3 po południu.

TELEGRAMY

z dnia 9 kwietnia.

Rezerwiści nie prędko wrócą!

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze: „Niektóre dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie zapowiedziały wczoraj z całą pewnością, jakoby po świętach wielkanocnych miało się już rozpocząć rozpuszczanie powołanych na granicę rezerwistów. Mimo, iż jest rzeczą jasną i naturalną, że zarządzenia tego rodzaju w bliskiej przyszłości spodziewać się należy, to przecież jest niestosownem przez takie wiadomości, pozbawione wszelkiej autentyczności, wywoływać zarówno u publiczności jak u rezerwistów i ich rodzin optymizm, któryby mógł ich ewentualnie doprowadzić do rozczarowań. Tego można się jednak z całym spokojem spodziewać, że zarząd wojskowy w stosownej porze jak najszybciej zarządzi powrót rezerwistów i z jak największą radością zawiadomi o tem publiczność“.

(Ten p ó ł u r z ę d o w y komunikat bez osłonek rozumieć należy, że rezerwiści będą dalej zatrzymani w Bośni. Nie wiadomo naprawdę, kto z tego może odnieść jakąś korzyść; w każdym razie n i e państwo, które na utrzymanie rezerwistów teraz bez potrzeby wydaje miliony. Przyp. Red.).

Śmierć Modrzejewskiej.

Londyn. Helena M o d r z e j e w s k a zmarła wczoraj w nocy w swej willi pod San Francisco. Przyczyną śmierci była choroba Brighta.

Z sądu wojennego.

Tambow. Podczas miesięcznej kadencyi sądu wojennego z 40 podsądnych 18 skazano na śmierć, w tej liczbie 3 prostytutki, oskarżone o ukrywanie rabunku; 4 skazano na roboty ciężkie bez terminu, pomiędzy innemi 73 letnią staruszkę. Nad 4 skazanymi na śmierć wyrok już wykonano. Co do jednego z nich — Iwanowa — nadeszła depesza, by wyrok wstrzymać, ale zapóźno. Wśród skazanych grasuje epidemia samobójstw. Dwóch się zabiło, trzech uratowano. Jeden ze skazanych przeciął sobie na obydwu rękach arterye. Uratowano go i obecnie z dnia na dzień oczekuje śmierci na rusztowaniu. Sesya sądu potrwa jeszcze miesiąc.

Herszt bandytów agentem policyjnym.

Kijów. Policya zaaresztowała rewirowego Wasiljewa, kilka dni przed tem wydalonego ze służby i natychmiast przyjętego do tajnej policyi w charakterze agenta, gdyż okazało się, że był on hersztem bandy zbójeckiej, która od dłuższego czasu grasowała w Kijowie.

Zuchwalstwo czarnosecińców.

Odessa. W uniwersytecie podczas sądu profesorskiego nad dwoma studentami związkowcami, oskarżonymi o bijatykę, ich koledzy związkowcy zamknęli sędziów w audytoryum. 7 studentów pociągnięto do odpowiedzialności.

Trzęsienie ziemi.

Messyna. Onegdaj o godz. 9·45 wieczorem odczuto tu silne trzęsienie ziemi, poprzedzone podziemnym hukiem.

Ex-prezydent Wenezueli.

Port de France. Castro ponownie zachorował. Stan jego jest poważny. Ma on wielkie bóle.

Paryż. Jak półurzędownie donoszą, wydalenie Castra nastąpiło w porozumieniu z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, a to głównie z powodu, iż rząd francuski dowiedział się, że Castro nosi się z planami politycznymi i wojskowymi, których urzeczywistnienie nie może być na terytoryum francuskiem tolerowane.

Nowy Jork. Jak donoszą z Port d'Espagne (wyspy Antyle), okręt „Guadelupe“, na którym miał się znajdować eks prezydent Castro, został otoczony przez łodzie z uzbrojonymi żołnierzami celem przeszkodzenia Castrowi w wylądowaniu.

Kara cielesna w Turcyi.

Konstantynopol. Izba deputowanych p r z y j ę ł a 123 głosami młodo- i staroturków oraz duchowieństwa przeciw 102 głosom „Unii liberalnej“ i chrześcijan karę cielesną za włóczęgostwo. Mówca opozycyi I z m a i l K e n a l oświadczył, że Turcya przez przyjęcie kary cielesnej pozbawia się stanowiska państwa nowożytnego, jakie zajęła od czasu przywrócenia konstytucyi.

Następstwa zamordowania redaktora.

Konstantynopol. „Unia liberalna“ i jej zwolennicy, jakoteż wogóle wszyscy nieprzyjaciele komitetu młodotureckiego wykorzystywują zamordowanie naczelnego redaktora „Serbesti“ Hassana Fehmi d o p o w a ż n e j k a m p a n i i przeciw temu komitetowi. W kampanii tej biorą także udział Albańczycy, ponieważ zamordowany był z pochodzenia Albańczykiem. Charakterystycznym w tem jest współudział a k a d e m i k ó w, którzy ostatnimi czasy zaczęli przystępować w wielkiej liczbie do „Unii liberalnej“ i prawdopodobnie obecnie zupełnie o d p a d n ą od k o m i t e t u m ł o d o t u r e c k i e g o.

Zamordowanego przedstawiają w słowie i piśmie jako męczennika wolności i walki z komitetem młodotureckim. Poważna walka, jaka wybuchła jawnie między komitetem młodotureckim a „Unią liberalną“, może sprowadzić rozmaite nieoczekiwane i n i e b e z p i e c z n e n a s t ę p s t w a.

Również zaostrzyła się kampania przeciw prezydentowi Izby deputowanych Achmedowi Rizie z powodu niejawienia się onegdaj natychmiast przed demonstrującymi akademikami i niedania im zadowalniającej odpowiedzi.

Powszechnie sprawa zamordowania redaktora „Serbesti“ przybiera charakter wielkiej demonstracyi.

Konstantynopol. Podczas wczoraj odbytego pogrzebu naczelnego redaktora „Serbesti“ Hassana Fehmi uderzał ogromny udział duchowieństwa, członków „Unii islamskiej“. Gdy koło koduktu przejeżdżał wielki wezyr, odezwały się okrzyki „pfuj“ i wielki wezyr musiał pochód objechać.

Konstantynopol. Komitet młodoturecki ogłasza komunikat, w którym odpiera podejrzenia, rzucone na partyę z powodu zamordowania Hassana Fehmiego.

Za dalszemi zbrojeniami w Anglii.

Londyn. Związek flotowy angielski ogłasza odezwę, w której podnosi konieczność przyspieszenia budowy „Dreadnaughtów“ i widzi jedyny ratunek w odrzuceniu budżetu przez Izbę wyższą, co sprowadzi rozwiązanie Izby i powołanie rządu unionistycznego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Kraków.** W sobotę 10 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Stow. „Postęp“ poufne zebranie towarzyszów żydowskich zamieszkałych w obrębie Krakowa i Podgórza.

* **Czarna Wieś.** W poniedziałek 12 b. m. w werandzie teatralnej p. Goldberga w Czarnej Wsi 39 odbędzie się pierwsze letnie przedstawienie amatorskie: 1) „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, 2) „Marcowy kawaler“. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp: krzesło 60 h, miejsce siedzące 40 h, stojące 20 h.

* **Związek stow. robotniczych w Krakowie** (ul. Wiślna 5) urządza w poniedziałek 12 kwietnia z a b a w ę t a n e c z n ą. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 70 h.

* **Towarzyszów-cyklistów,** których udział w zamierzonym pochodzie majowym dla specyalnego celu byłby niezmiernie pożądanym, uprasza się o łaskawe zgłoszenie się, względnie zakomunikowanie swego adresu tow. T. Lipińskiemu (admin. „Naprzodu“, Filipa 11.

* **Podgórze.** Stowarzyszenia robotnicze urządzają w poniedziałek 12 b m. w Domu robotniczym (plac Serkowskiego 11) wieczorek połączony z przedstawieniem amatorskiem Program: „Consilium facultatis“, komedya A. Fredry. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 60 h.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce „Naprzodu“ prosimy o wyrównanie prenumeraty za kwiecień tych Szanownych Abonentów, którzy tego dotychczas nie uczynili.

Administracya „Naprzodu“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).